

Agnieszka Borowiecka

*Nic tak dotkliwie nie rani ludzkich uczuć, jak fałszywe oskarżenia.
Raz wydany osąd przywiera jak łatka i ciężko się potem oczyścić z podejrzeń.
Należy więc uczulać nawet najmłodsze dzieci, by nie wydawały zbyt pochopnych
osądów, jeśli nie mają pewności co do czyjejś winy. Bajka edukacyjna pomoże
zilustrować najmłodszym, jak nieoczywiste są pewne sytuacje i jak łatwo można
skrzywdzić drugą osobę bezpodstawnym zarzutem.*

ŚWIERSZCZYK CYKOTEK

bajka psychoedukacyjna dla dzieci, które zbyt pochopnie wydają osądy

Mogłoby się zdawać, że w świecie maciupkich zwierzątek zdarzają się tylko małeńkie kłopoty. Nic bardziej mylnego! Czasem nawet najmniejszym stworzonkom na świecie przytrafiają się wielkie tarapaty. W takich właśnie pewnego dnia znalazł się świerszcz CykoteK.

Jak co dzień obudził się koło południa. Do późna w nocy grał na skrzypcach słodkie kołysanki, by zwierzątkom z borówkowego zagajnika śniły się piękne sny. A kiedy już się wyspał, chciał jak zwykle nastroić swój instrument i poćwiczyć przed wieczornym koncertem, lecz skrzypiec nigdzie nie było. CykoteK wywrócił do góry nogami cały domek, przejrzał każdy zakamarek i każdą szparkę, lecz skrzypce jakby się pod ziemię zapadły.

Biedny świerszczyk usiadł na stołeczku i załamany wbił wzrok w podłogę.

– Co ja teraz zrobię? – szepnął zasmucony i za wszelką cenę próbował sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni miał ze sobą skrzypki.

– Na pewno miałem je, gdy wychodziłem z domku – powtarzał sobie, wytężając pamięć. – Potem stałem ze skrzypcami na kamieniu przy leśnej polance i grałem na nich tak długo, aż wszystkie zwierzątka pogrążyły się we śnie, a mnie ze zmęczenia zdrętwiały rączki. Wtedy odłożyłem skrzypce na bok i zacząłem się przeciągać, a później wróciłem do domku... No jasne! – wykrzyknął z nadzieją. – Najwidoczniej zostawiłem skrzypce na kamieniu!

I nie zwlekając ani chwili, pomknął na leśną polankę, by odnaleźć swój instrument. Niestety, gdy dopadł do wielkiego kamienia, nie znalazł tam swoich skrzypiec. Za to tuż obok, na piasku, leżał smyczek, którym co wieczór CykoteK wygrywał swoje skrzypcowe koncerty.

– To dziwne... – rzekł zamyślony. – Skoro jest tutaj mój smyczek, z pewnością musiałem też zostawić tu moje skrzypce.

Ta zagadka przerosła małego świerszczyka, postanowił więc poprosić o pomoc żuczka, który bez trudu potrafił rozwikłać nawet najtrudniejsze łamigłówki.

bliżej dziecka ■

Gdy dotarł do jego domku pod żółtym liściem i opowiedział mu całą historię, żuczek tylko podrapał się po łebku, po czym wyciągnął wielkie okulary i stwierdził, że trzeba dokładnie przeszukać leśną polankę, by rozwiązać tę zagwozdkę. Poczłapali więc razem pod wielki kamień i zaczęli się bacznie rozglądać. Żuczek obejrzał z bliska wszystkie ziarenka piasku i najdrobniejsze igiełki, które pospadały z drzew. Stwierdził, że niczego tu nie widzi poza śladami świerszczyka i tysiącem świeżych odcisków mrówczych nóżek, po czym rozłożył bezradnie łapki.

– Niestety, Cykotku – odparł strapiony – nic tu nie poradzę.

Lecz świerszczyk nie dawał za wygraną.

– Skoro są tu tylko ślady mrówek, to z pewnością one zabrały moje skrzypce – stwierdził z przekonaniem.

– Możemy je o to spytać – zaproponował żuczek, a sprawa zaczęła nabierać coraz większych rumieńców. Poszli więc po śladach do mrowiska.

– Przepraszam bardzo – powiedział głośno żuczek, gdyż wszystkie mrówki uwijały się właśnie przy pracy i robiły przy tym wiele hałasu. – Przepraszam – rzekł jeszcze raz – czy nie widziałyście może skrzypiec świerszcza Cykotka?

Mrówki zatrzymały się i spojrzały na żuczka ze zdziwieniem, po czym przecząco pokręciły główkami.

– Wczoraj zostawiłem je na kamieniu przy leśnej polance – zaczął tłumaczyć świerszczyk – a dziś nigdzie nie mogę ich znaleźć. Obejrzeliśmy z żuczkiem ślady i nikogo oprócz was na polance nie było. Fakty więc mówią same za siebie – dodał oskarżycielskim tonem.

Mrówki zaczęły wzruszać ramionami i rozglądać się w zdziwieniu, aż w końcu jedna z nich zabrała głos:

– Owszem, byliśmy dziś na polance, lecz nie widziałyśmy tam żadnych skrzypiec.

– To niemożliwe! – krzyknął świerszczyk i korzystając z chwili ciszy, zaczął nastuchiwać, czy aby z mrowiska nie dobiega cykot jego skrzypiec.

– Zapewniam cię – rzekła mrówka – że ich nie wzięłyśmy.

Świerszczyk był coraz bardziej rozdrażniony.

– Na polance został sam smyczek i były tam tylko wasze ślady, nikt inny nie mógł ich zabrać – kontynuował swój wywód podniesionym głosem.

Sytuacja robiła się coraz bardziej napięta. Świerszczyk wykrzykiwał coraz śmielsze oskarżenia, a mrówki jedna przez drugą zaczęły się tłumaczyć, że zносиły tylko piasek do swojego mrowiska, a teraz nie wiedzieć czemu są niesłusznie posądzane o kradzież. I zrobiło się wielkie zamieszanie. Słyszac tę wrzawę, do mrowiska natychmiast zleciały się chrabąszcze, komary, ciekawskie muszki i kto tylko jeszcze mógł. Wszyscy kręcili łebkami i cmokali, że jak tak można zabrać czyjąś własność i po co, skoro mrówki i tak nie potrafią przecież grać na skrzypcach. Żadne tłumaczenia nie przynosiły skutku, a ślady na piasku niezbitie dowodziły racji świerszcza. Nie wiedząc co począć,

wszystkie mrówki pochowały się do swojego mrowiska, a pozostałe owady zaczęły rozchodzić się do domków, gdyż zrobiło się już naprawdę późno.

– Takie rzeczy nigdy się nie zdarzały w naszym lesie – rzekła pani chrabąszczowa dokomara.

– Niestychane – przytaknęła jej. – Kto by pomyślał, że mrówki są zdolne do takich czynów – dodał oburzony.

Zła sława odbiła się echem po całym lesie i wszystkie zwierzątka kładąc się do łóżeczek, pochowały swoje skarby pod poduszki i po wielokroć sprawdzały, czy zamki w drzwiach są dobrze zamknięte, w obawie przed mrówkami złodziejaskami. I mimo że wszystkie

■ bliżej dziecka

zamki były zaryglowane, a zatraski zatrzaśnięte, i tak nikt nie mógł zasnąć tej nocy, gdyż po raz pierwszy nie słychać było cykania skrzypiec świerszcza Cykotka. Długo świeciło się też światelko w mrowisku, gdyż mrówki załamane całą sprawą, zaczęły się naradzać, czy nie należałoby opuścić lasu, skoro wszystkie zwierzątka mają je za złodziejki.

Nazajutrz skoro świt obudziło świerszczyka głośne pukanie do drzwi. Cykotek wyskoczył z łóżka jak oparzony, gdyż nikt o tej porze nigdy go nie odwiedzał. W progu jego domu stała srocza i przeskakując nerwowo z nóżki na nóżkę, zdawała się być bardzo zakłopotana.

– Och, przepraszam, że cię obudziłam – zaczęła srocza, widząc świerszcza w szlafroku.

– Nic nie szkodzi – odparł Cykotek i przecierając zaspane oczka, dostrzegł pod skrzydłemsroczy swoją zgubę.

– Moje skrzypce! – wykrzyknął z radością.

– Tak właśnie pomyślałam... – odparła srocza. – Wczoraj, gdy przelatywałam nad leśną polanką, coś błyszczącego zwróciło moją uwagę – zaczęła tłumaczyć. – Strasznie się spieszyłam do pani dzieciątowej, więc tylko w locie to porwałam i dopiero w domku zauważyłam, że to twoje skrzypce. Ale było już dość późno i nie chciałam ci przeszkadzać, pomyślałam więc, że już rano ci je odniosę.

Świerszczyk chwycił swój instrument i zaczął go oglądać ze wszystkich stron. Po czym pociągnął kilka razy za struny, by sprawdzić, czy się nie rozstroiły.

– A więc to nie mrówki – jęknął cichutko i zrobiło mu się bardzo niezręcznie, że tak pochopnie oskarżył mrówki o kradzież.

– Jeszcze raz przepraszam – rzekła srocza i odleciała w swoją stronę.

Świerszczyk co sił pognął do mrowiska.

– Znalazły się! – krzyczał z daleka. – Są moje skrzypce!

Narobił tym takiego hałasu, że znów wokół mrowiska zrobiło się wielkie zbiegowisko.

Zdyszany Cykotek zaczął opowiadać wszystkim całą historię ze sroczą i chciał już przeproszać mrówki, że niesłusznie obwinił je o zabranie skrzypiec, lecz mrowisko zdawało się być całkiem opustoszałe. Żuczek precyzyjnie się do przodu w swych wielkich okularach i rzekł:

- Chyba mrówki odeszły z naszego lasu. - Po czym wskazał świeże ślady mrówczych nóżek, które prowadziły w nieznane.
- Co ja najlepszego zrobiłem? - wyszeptał świerszczyk, załamując ręce.
- Może uda nam się je dogonić - rzekł żuczek.

I wszyscy jak stali, ruszyli pędem po śladach prowadzących w leśną gęstwinę. Mrówki na szczęście nie zdążyły odejść za daleko i odpoczywały właśnie przy borówkowym zagajniku.

- Zaczekajcie! - krzyknął Cykotelek, widząc je z daleka. - Przepraszam, przepraszam was najmocniej - cedził słowa, ledwo łapiąc powietrze ze zmęczenia. - To sroczka porwała skrzypce z kamienia.
- Proszę, nie odchodźcie z naszego lasu - dodał błagalnym tonem.

Mrówki nie dały się długo prosić, gdyż wcale nie chciały opuszczać swojego mrowiska.

Z ulgą więc przyjęły przeprosiny świerszcza Cykotka i wszyscy razem ruszyli w powrotną drogę. A gdy nadszedł wieczór i wszystkie zwierzątka w spokoju układały się do snu,

świerszczyk przyszedł pod mrowisko i przez całą noc grał najpiękniejsze kołysanki, jakie znał, by mrówkom śniły się słodkie sny. ■